

Opinia dotycząca oceny dorobku artystycznego, pedagogicznego i organizacyjnego Pana doktora habilitowanego Krzysztofa Białowicza w związku z przewodem o nadanie tytułu profesora sztuki wszczętym przez Radę Wydziału Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Dokumentacja dorobku artystycznego, dydaktycznego i organizacyjnego Pana doktora habilitowanego Krzysztofa Białowicza, którą otrzymałem do oceny w związku z postępowaniem o nadanie tytułu profesora sztuki zawiera komplet wymaganych materiałów. Od odpisów dyplomów uzyskanych za doktorat i habilitację, poprzez kwestionariusz osobowy, z którego wynika, że Białowicz po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w roku 1991 był nauczycielem plastyki, wychowawcą, instruktorem i grafiką komputerowym. W latach 1997 - 2006 był asystentem, a od 2006 roku pracuje jako adiunkt w Zakładzie Plastyki Intermedialnej. W dokumentacji szczegółowo odnotowane są informacje o osiągnięciach i dorobku twórczym, dydaktycznym, popularyzatorskim, organizacyjnym itp. Zorganizował po habilitacji 5 wystaw indywidualnych w Hiszpanii w Huarte oraz w Bydgoszczy, Toruniu dwukrotnie i w Kaliszu. Do roku 2018 również w okresie po habilitacji brał udział w 22 wystawach zbiorowych krajowych i międzynarodowych: w Lahti, Moskwie, Charkowie, Iwano-Frankowsku, Zilinie, Ankarze, Wiedniu Niderhein i Guilin w Chinach oraz w Rzeszowie, Oświęcimiu, w Warszawie, Chełmku, w Katowicach Łodzi, Krakowie, w Gdańsku i 5 razy w Toruniu.

Białowicz zrealizował jako pomysłodawca i kurator 5 edycji Międzynarodowego Festiwalu Grafiki Projektowej PLASTER w Toruńskim Centrum Sztuki Współczesnej, gdzie podczas konferencji, warsztatów i prelekcji miały miejsca wystąpienia polskich i zagranicznych firm projektowych zajmujących się grafiką reklamową i wydawniczą. Był pomysłodawcą i kuratorem zrealizowanych wystaw prezentujących polską sztukę współczesną z kolekcji Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu. Wystawa „Granice, linie, cięcia” miała miejsce w Charkowie na Ukrainie, a wystawa „Labirynt” w Koszycach na Słowacji. W Getyndze w Niemczech również jako pomysłodawca i kurator wystawy „3-2-1-0” zaprezentował twórczość artystów związanych ze środowiskiem toruńskim, gdzie dominującą grupę stanowili wykładowcy wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Wysoko oceniam te osiągnięcia, przyczyniają się one do promocji sztuki polskiej z uwzględnieniem Torunia jako szczególnego środowiska sprzyjającego rozwojowi wszelkiego rodzaju sztuk pięknych.

Zapoznałem się także z listą zajęć prowadzonych na uczelni od początku zatrudnienia. W chwili obecnej prowadzi 6 przedmiotów na wszystkich latach od I do V. Wziąwszy pod uwagę fakt licznych zaangażowań poza dydaktycznych trzeba podkreślić, iż jest to poważne wyzwanie pedagogiczne, z którego Krzysztof Białowicz wywiązuje się znakomicie. Był promotorem sprawującym opiekę merytoryczną nad 26 dyplomami licencjackimi, 15 magisterskimi i dwoma przewodami doktorskimi (3 przewód wszczęty). Recenzował 18 dyplomów magisterskich, jeden przewód doktorski i 7 habilitacyjnych. Zasiadał w komisjach doktorskich i habilitacyjnych, a w 2018 roku był przewodniczącym Komisji Habilitacyjnej. Wyliczając te jeszcze nie wszystkie osiągnięcia zdaję sobie sprawę, że mamy do czynienia z człowiekiem obdarzonym wieloma talentami. Wiemy ile czasu zajmuje samo uprawianie twórczości. Często zajmuje całe życie – non stop. Podobnie z pracą pedagogiczną i organizacyjną na uczelni oraz profesją animatora wszelkich działań związanych z kulturą i sztuką. Białowicz w sposób naturalny łączy w sobie tę pasję i po prostu stwierdza, że: „sztuka nie jest moim głównym celem w życiu. Moim głównym celem w życiu jest życie ... składające się z ludzi, pasji, nałogów, uprzedzeń, rezygnacji i powrotów. Mam nadzieję, że moje plakaty to chłoną, odzwierciedlają moje zmagania się z byciem szczerym, i równoległe z byciem profesjonalnym”.

Z plakatami Krzysztofa Białowieża zetknąłem się, kiedy zaczął je wystawiać na różnego rodzaju pokazanych sztuki plakatu. Trzeba przyznać, że wystawiał i wystawia na najważniejszych imprezach organizowanych na całym świecie. Przeglądając katalogi międzynarodowych bienalle, triennale, salonów, pokazów, często odnajduję reprodukcję jego plakatów. Także w albumach, takich jak na przykład „Plakat Polski 21 wieku”, „Cała ta muzyka”, czy wydany niedawno tytuł „Oto sztuka polskiego plakatu” plakaty Białowicza dopełniają bogatą różnorodność współczesnego plakatu.

Próbując opisać twórczość plakatową Białowicza trzeba przyznać, że ich autor doskonale opanował słynną zasadę „ujmując - dodaję”. To znaczy, że z treści zawartej w konkretnym zleceniu tworzy formalny komunikat, który zawiera w sobie znak graficzny, liternictwo oraz tło. Znak to często syntetycznie potraktowana forma zwierzęcia, owada, przedmiotu, człowieka i jego poszczególnych narządów lub surrealistyczny stwór składający się z sumy różnych rekwizytów. Litery i teksty oprócz podstawowego znaczenia informującego są ważnym elementem kompozycyjnym. Scalają obraz niczym żywa ramka od góry i dołu oraz z boków formatu. Na płaskiej, barwnej apli tła kompozycje liternicze działają jak raster powodujący jego ożywienie. Są katalizatorem dopełniających relacje znaku z tłem. Poprzez te i inne zabiegi formalne tło nie jest jakimś niewidzialnym lustrem lecz areną, na której Białowicz kreuje swoje wizualne spektakle w formacie B1 i nie tylko. Zaletą tego typu działań jest fakt, że ich autor nie kończy swojej działalności na stworzeniu suchego komunikatu graficznego przypominającego znak drogowy czy oznaczenie publicznej toalety. Jego kompozycje posiadają kilka warstw odczytu przez co odbiorca nie jest tylko bezwiednym wykonawcą nakazów, zakazów i wszelkich ofert nie do odrzucenia lecz jest w stanie nawiązać emocjonalny kontakt z żywym przekazem. Będąc kiedyś w Toruniu na własnej skórze

odczułem magię przyciągania płynącą z rozlepionego na ulicy plakatu „Do 6 razy sztuka”. Wśród wielu poważnych, komercyjnych bzdur moją uwagę zwrócił sympatyczny, mały niebieski smok z czerwonym nosem, podobny do jeża. Tańczył wśród żółtych liter rozrzuconych na zielonym tle. Kiedy wyraźnie rozweselony miałem już odejść, uwagę moją przyciągnęły cyfry umieszczone nad szczytami łusek tego stworka. Przypomniał mi się Franciszek Starowieyski, który na wielu swoich plakatach, rysunkach, obrazach umieszczał w różnych miejscach cyfry, liczby. Nigdy nie starałem się zrozumieć czy mają one jakieś głębsze, ukryte znaczenie, czy są tylko efektownym, dekoracyjnym dodatkiem. Przypomniała mi się także wypowiedź Rostawa Szaybo, który na pytanie dziennikarza o znaczenie odwróconej litery A na okładce płyty ASTIGMATIC Krzysztofa Komedy odparł, że to nic nie znaczy. To taka gra formalna mająca na celu uzupełnić i zamknąć kompozycję. Przez wiele dziesięcioleci wokół tej okładki, jak i samej muzyki narosło wiele legend związanych z jej interpretacją. To dowód na to, że prawdziwe prawdziwe dzieło sztuki rozpala wyobraźnię nie tylko w czasie, w którym powstało.

Wracając do cyferek z plakatu Białowicza to naliczyłem ich 6. W górnej części kompozycji jest hasło „Do 6 razy sztuka”, a pod brzuchem stworka odkryłem informacje zawierającą 6 instytucji. Stało się jasne, że autor jednym okiem mruga porozumiewawczo do odbiorcy, że tak, ja wiem, że to już gdzieś widziałeś a drugim otwartym, już bez mrugnięcia, wskazuje, że to co wykreowałem, to zabieg przemyślany i konsekwentnie przeprowadzony. Później odkryłem w plakatach z poprzednich lat i w następnym z 2018 roku, że autor całą tą corocznie ukazującą się serię plakatów zaopatruje w numerowanie odpowiednich elementów kompozycji. Jest więc sześć kropek na pancerzu biedronki, 6 zębów w rozwartym pysku krokodyla, 6 ramion sześciornicy oraz 6 dziurek, z których wychylają się z pewną nieśmiałością główki naiwnych robaczek pragnących nawiązać nic porozumienia z patrzącym na nie z wyraźnym apetytem ptakiem głuptakiem. Nie wiem czy autor miał to na myśli czy nie, ale ja znowu odczytałem ten przekaz jako mrugnięcie okiem do mnie jako odbiorcy bym przypomniał sobie słynnego ptaka „Dudi” autorstwa Andrzeja Dudzińskiego, który w latach 70 ubiegłego stulecia gościł na łamach tygodnika „Szpilki” i poprzez wykorzystanie komiksowych dymków odbywał absurdalne dialogi na dwie ptasie nogi z tymi wszystkimi przemądrzałymi robakami i glistami.

W dorobku Krzysztofa Białowicza znajduje się jeszcze kilka cykli plakatowych powstających corocznie na przykład: COCART MUSIC FESTIVAL, do którego w każdej kolejnej odsłonie przedstawia nową jakość ideowo-formalną. Szósta edycja to rytm uderzeń bicia serca. 7 - to zastężyła w bezruchu forma czworonoga z przyklepionymi do uszu rogami pełnymi muzyki, takich wykonawców jak na przykład: Franz Hauptzinger, Rashad Becker czy nawet Zdzisław Piernik, i inni. 8 COCART MUSIC FESTIVAL reklamowany jest poprzez ślimaczą muszlę eksplodującą nadmiarem zmysłowej muzyki. W plakacie do 9-tej edycji tego festiwalu autor zastosował kontrast formalny. W górnej części kompozycji kształt wstrętnego owada ostro wpisuje się w niebieskie tło. Od połowy w dół miękko potraktowane, nakładane na siebie, płynnie wtopione w tło formy skrzydeł sprawiają, że ten plakat naprawdę śpiewa. Przesłanie

płynące z plakatu do 10 – tej edycji tego cyklu sugeruje, że COCART MUSIC FESTIVAL został opanowany całkowicie przez muzykę projektowaną i odtwarzana na nośnikach cyfrowych.

Omawianie kolejnych cykli pojedynczych plakatów zajęłoby wiele miejsca, skupię się zatem na wypunktowaniu tych najważniejszych, do których zaliczam zestaw „Spotkania” reklamujący Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek i przede wszystkim plakaty projektowane na kolejne edycje Międzynarodowego Festiwalu Plakatu i Typografii PLASTER. Każdego roku na stałym module zawierającym tytuł, datę oraz program imprezy Białowicz projektuje prosty lecz wyrafinowany biały znak na barwnej apli tła. Wydawać by się mogło, że niewiele można wydobyć z dwóch płaskich wartości. Sposób znalezienia zdecydowanej formy znaku powoduje złudzenie widzenia trzeciego wymiaru, a tło jawi się jako głęboka przestrzeń. Taki OP-art, a’la Białowicz ma sens. Wachlarz różnorodności formalnych, jakie stosuje autor projektując nie tylko plakaty, ale też scenografię, aranżacje wystaw, działania z pogranicza sztuki akcji, na przykład projekt „Oferta pracy” jest ogromny i godny pogratulowania.

Powracając do plakatu warto przypomnieć sobie słowa Józefa Mrowczaka : „plakat to twór obdarzony dwiema duszami, mówiąc mniej poetycznie, może on oddziaływać ściśle użytkową wartością swych treści reklamowych lub wybitną wartością artystyczną. Bywają i takie plakaty, najlepsze, w których obydwie wartości użytkowa i artystyczna - dochodzą do głosu jednocześnie i w różnym nasileniu”. To ostatnie zdanie doskonale oddaje charakter wszelkich działań twórczych, których autorem jest Krzysztof Białowicz.

Na koniec krótki cytat Waltera Herdega przewodniczącego jury I Międzynarodowego Biennale Plakatu w Warszawie w 1966 roku. „Nie ma dobrego, odkrywczego plakatu bez rozumnego i odważnego zleceniodawcy”. Wówczas wypowiedziane stwierdzenie jest aktualne ciągle, także i dzisiaj. Fakt, że uprawiając sztukę na zamówienie Białowicz robi co chce i jak chce, świadczy o jego wielkiej zdolności przekonywania konkretnego zleceniodawcy do swoich idei albo po prostu współpracuje tylko z rozumnymi i odważnymi, którzy doceniają jego profesjonalizm.

Kończąc, stwierdzam, że po zapoznaniu się z imponującym dorobkiem artystycznym, dydaktycznym i organizacyjnym Pan doktor habilitowany Krzysztof Białowicz spełnia wszelkie kryteria potrzebne do uzyskania tytułu profesora sztuki. Zwracam się więc do Rady Wydziału Sztuki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu o nadanie Panu doktorowi habilitowanemu Krzysztofowi Białowiczowi tytułu profesora sztuki.



Roman Kalarus